

Władysław Skubisz "Pingwin" - tragiczny los bohatera



Władysław Skubisz w Rzeszowie w czasie okupacji

25 maja 1944 z wyroku sądu podziemnego zginęli funkcjonariusze rzeszowskiego Gestapo: Pottebaum i Flaschke. Akcję porównywano – w skali lokalnej – do zamachu na kata Warszawy Franza Kutscherę. Jednego z jej bohaterów – Władysława Skubisza – kilka miesięcy później spotkał tragiczny los. Został rozstrzelany z wyroku radzieckiego sądu wojennego w październiku tego roku.

Władysław Skubisz urodził się 24 stycznia 1922 r. w Krasnem, w rodzinie kolejarskiej. W latach 1936-1939 uczęszczał do Gimnazjum im. ks. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie, gdzie ukończył 3 klasy przed wybuchem II wojny światowej. W czasie okupacji podjął pracę na kolei. W 1942 r. wstąpił w szeregi AK w Słocinie. Ukończył konspiracyjną Szkołę Podchorążych i objął dowództwo grupy sabotażowo-dywersyjnej na stacji kolejowej w Rzeszowie. Wobec zbliżającej się akcji „Burza”, mającej na celu przechwycenie władzy z rąk niemieckich w ręce polskie przed wkroczeniem Armii Czerwonej, Komenda Główna wydała rozkaz wykonania akcji „Kośba”.

Zamach

W ramach tej akcji 25 maja 1944 r., w samo południe, bojówka dywersyjna AK w Rzeszowie w składzie trzech żołnierzy pod dowództwem komendanta placówki Michała Beresia „Bema” wykonała wyrok Polski Podziemnej na najbardziej osławionych oprawcach rzeszowskiego gestapo – Friedrichu Pottebaumie i Hansie Flaschke.

Brawurowa akcja zakończyła się sukcesem, obaj gestapowcy zginęli, ale nie bez walki. Jeden z zamachowców - Władysław Leja „Trznadel” został ranny i w czasie ucieczki zginął, rozerwawszy się własnym granatem. Dwaj pozostali: Władysław Skubisz „Pingwin” i Henryk Kunysz „Szczygieł” szczęśliwie wycofali się z miejsca zamachu.

W czasie akcji „Burza” „Pingwin” brał udział w walce przeciwko wycofującemu się Wehrmachtowi, za co otrzymał podziękowanie od komandora 42642 z I Ukraińskiego Frontu. Wraz z grupą innych żołnierzy rzeszowskiego podokręgu AK miał iść na pomoc walczącej Warszawie. Wyjechali na dwóch ciężarówkach, ale na postoju w lasach sokołowskich zostali otoczeni przez żołnierzy Armii Czerwonej i rozbrojeni. 1 września 1944 r. Władysław Skubisz powrócił do szkoły, by kontynuować naukę. Posiadał małą maturę, chciał więc zdobyć średnie wykształcenie.

Tak tę jego decyzję wspomina dowódca AK Michał Bereś, ps. „Bem”:

- Ostatni raz widziałem się z „Pingwinem”, d-cą grupy dywersyjnej, w tydzień /31 maja/ po likwidacji

gestapowców, na szosie Rzeszów-Łańcut, tuż za wsią Krasne. Był wyraźnie rozpromieniony i podniecony sukcesem, zapytałem go więc, co zamieruje nadal czynić po zakończeniu działań wojennych. Z miejsca odpowiedział, że chce pomóc matce oraz dokończyć średniego wykształcenia i uzyskać maturę.

Miejscowi do dzisiaj wspominają matkę „Pingwina” – Zofię Skubisz, kobietę niezwykłą, wielką patriotkę, na co dzień zajmującą się domem (ojciec pracował na kolei). Władek był typowym, młodym chłopakiem spod Rzeszowa. Miał wielu znajomych, kolegów i przyjaciół. Najczęściej bywali w domu Kurcków, gdzie była liczna rodzina (ośmioro dzieci). Ich matka Katarzyna Kurcek była jego chrzestną matką. Za sympatię Władka uchodziła śliczna Helena Kurcek opowiadająca po latach: - byliśmy bardzo młodzi, żadnych planów nie snuliśmy, ale gdyby Władziu żył to, na pewno bylibyśmy razem.

Aresztowanie i egzekucja

Dramat nastąpił w nocy, 30 września 1944 roku. Zofia Skubisz tak wspominała aresztowanie syna:

- Zapukali do wszystkich okien równocześnie. Zauważyłam ich czterech: dwóch Polaków w mundurach wojskowych, jeden z nich nazywał się Majoch, a drugi Sokołowski, bo w rewizji tymi nazwiskami się nawoływali, pozostali dwaj byli zwyczajnymi żołnierzami sowieckimi. Po przeprowadzeniu szczegółowej rewizji w domu znaleźli broń. „Pingwin” został aresztowany przez polski Urząd Bezpieczeństwa i współpracujące z nim NKWD. W tym dniu aresztowano również innych 10-12 akowców z okolicy.

Pierwsze przesłuchanie odbyło się zaraz zatrzymaniu w domu sołtysa Franciszka Nycza. Przesłuchujący - oficer w sowieckim mundurze - miał zapytać „Pingwina” czy ten należy do AK. Po twierdzącej odpowiedzi zadał cios w twarz. Skubisz miał wtedy zapytać: Dlaczego mnie bijesz? Bronię Ojczyzny przed wrogiem. Według świadków obserwujących moment ładowania Skubisza na samochód, aresztowany pocieszał płaczące kobiety. Mówił że nic im nie zrobią, najwyżej wciela do wojska.

Wyrok na W. Skubisza należy do całej serii wyroków śmierci na żołnierzy AK wydanych przez radziecki trybunał. Równocześnie wraz z odnalezionym w IPN wyrokiem znajduje się też pismo przewodniczącego trybunału z dnia 19 października 1944 r. nakazujące naczelnikowi więzienia w Rzeszowie wydanie między innymi Władysława Skubisza w celu wykonania egzekucji.

Jak umierał? Relacje tych, którym udało się uciec wskazują na to, że egzekucje wykonywano pod osłoną ciemności - o zmierzchu lub przed świtem. Prawdopodobnie zginął w nocy 20/21 października 1944 r. przypuszczalnie w lasach w pobliżu Sokołowa Małopolskiego lub Głogowa Małopolskiego, które w jesieni 1944 r. stały się miejscem zbiorowych egzekucji. Istnieje również wersja, że został rozstrzelany na rzeszowskim Zamku.

Pamięć

Nie wiemy gdzie spoczywają szczątki „Pingwina” - kawalera orderu Virtuti Militari. Jego postać przypominają nam jeszcze nieliczni świadkowie tamtych czasów, zachowane dokumenty i pamiątkowe tablice w Kościele Farnym i Św. Krzyża w Rzeszowie oraz w Kościele Parafialnym w Krasnem. Jest też pamiątkowa tablica w miejscu zamachu przy ul. Batorego w Rzeszowie oraz ulica Władysława Skubisza.

Kilka lat po jego śmierci rodzice Władysława złożyli wniosek do Sądu Powiatowego w Rzeszowie o uznanie syna za zmarłego. Sąd przesłuchał świadków - matkę Zofię Skubisz i Ludwika Wołosa - mieszkańca Krasnego, lecz ich zeznań nie wziął pod uwagę, a ustalenia Sądu miały się z prawdą i brzmiały następująco:

- „Od 1944 r. nie ma o nim żadnej wiadomości. Po zakończeniu działań wojennych Władysław Wojciech Skubisz w do domu nie powrócił ani listów do rodziny nie pisał, a datę śmierci ustalono na 9 maja 1945 r. godz. 24”.

Starych, prostych ludzi, Ignacego i Zofię Skubiszów, rodziców Władysława Skubisza „Pingwina” pozbawiono nie tylko syna, ale nawet urzędowej pamięci o jego bohaterskim czynie i okrutnej śmierci. Stracili swoje dziecko i nigdy nie dowiedzieli się, gdzie spoczywają jego szczątki.

Bogusława Wąs

Artykuł ukazał się w nr 5-6/2016 "Podkarpackiej Historii"